

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Bonifacego.  
Jutro: Zofii Męczenniczki.  
Pojutrze: Jana Nep. † Dni krzyżowe.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 53 zachód 7 31.  
Jutro „ „ 3 51 „ 7 32.  
Pojutrze księ. wsch. 1 45 „ 3 27.

## Dziwy Wartemborskie.

Miasteczko Wartembork na polskiej Warmii nie należy bynajmniej do sławniejszych miast w Europie, gdyż liczy tylko mało co nad 4 tysiące mieszkańców. Nie ma tam ani gazu, ani elektryczności, ani wodociągów, ani kanalizacji, nie więc z tych nowszych urządzeń, jakimi się szczycą inne sławne miasta. A jednak Wartembork poszczycić się może tem, że w jednym punkcie, to jest w »życzliwości« do Polaków, prześcignął wszystkie inne miasta i miasteczka monarchii pruskiej. Dajemy na to dowody.

Przed kilku laty chciano urządzić w Wartemborku polski teatr na rzecz tamtejszego domu chorych św. Antoniego. Ale o dziwo! wszystkie lokale tamtejsze nie odpowiadały niby przepisom policyjnym. Nadto w tamtejszej gazecie ukazał się artykuł w gwałtowny sposób występujący przeciw urządzeniu polskiego teatru w Wartemborku. Napisano tam, że Polaków w Wartemborku wcale nie ma, że na dom chorych nikt pieniędzy polskich nie chce itd. Koniec końcem, że teatr polski odbyć się tam nie mógł.

Nieco później księgarz tamtejszy, rodem Niemiec, więc ojczyźnie niemieckiej wcale nie zagrażający, dla wygody swych polskich odbiorców kazał wymalować napis »Księgarnia«. I po raz drugi zatrzęsł się w posadach Wartembork, boć jeżeli w Berlinie są polskie napisy, to niech będą, ale w tak odwieczno-niemieckim mieście, jakim jest Wartembork, czy nie zgroza, »grober Unfug«, albo jeszcze co gorszego, gdy się widzi polski napis? I stało się, że po wielu utarczках i pisaninach, napis polski dla ocalenia całości Wartemborka zamazany został.

Ale na tem nie koniec. W zeszły czwartek, 12 maja, miało się odbyć w Wartemborku polskie zebranie przedwyborcze, na którym poseł do parlamentu ks. dr. Wolszlegier zdać miał sprawozdanie z czynności poselskich. Ale co się znowu okazało? Choć redaktor Gazety sam trzy razy był w Wartemborku, sale pozamawiał i otrzymał pozwolenie na odbycie zebrania, to jednak następnie zagrożono ze strony policyjnej karą aż do 60 m. kary tym restauratorom, którzyby się poważyli dać lokal na polskie zebranie. Niejeden sobie pomyśli: A to gałgańska policja! Ale tak myśleć się nie godzi, bo policja Wartemborska nie z nieprzychylności, ale z wielkiej życzliwości dla Polaków nie pozwoliła dać sali. A to dla czego? Albowiem wszystkie sale w Wartemborku są tak budowane, że w jednej mogliby się Polacy zarwać, w drugiej spalić, w trzeciej spaść ze schodów i się pozabijać. Więc czysta troskliwość o bezpieczeństwo publiczne dyktowała policji Wartemborskiej nakaz wzbronięcia sali do zebrania.

Ponieważ sali nie można było dostać, postanowiono odprawić zebranie w obszernej kuźni p. Gromelskiego. Zameldowano więc znowu zebranie, kuźnię wyprzątnięto, zjechał i ks. dr. Wolszlegier do Wartemborka, ale w ostatniej chwili policja za-

groziła karą aż do 60 marek panu Gromelskiemu, jeżeli pozwoli zebranie odbyć, ponieważ kuźnia wedle przepisów prawnych nie jest miejscem, w którym mogą się odbywać zebrania publiczne. Tak więc ostatecznie zebranie wcale odbyć się nie mogło, choć się na nie wiele ludzi zeszło, tembardziej, że przypadał w dniu tym targ. Podobno i dwóch żandarmów i policja była w pogotowiu do rozpędzenia ludzi, gdyby zebranie miało przyjść do skutku.

Dodać należy, że przed pięciu laty, kiedy postawie polscy głosowali za powiększeniem wojska, a ks. dr. Wolszlegier jako kandydat poselski zjechał do Wartemborka z mową, to bez poprzedniego zameldowania pozwolono odbyć zebranie nawet pod gołym niebem. Tak więc kiedy bieda, to i Polak dobry, a po biedzie kwita z przyjaźni.

Spodziewamy się, że zebranie w Wartemborku jednak przyjdzie do skutku. Gdyby to stać się nie miało, to Wiarusy nasi i bez tego będą wiedzieli, komu głos swój przy przyszłych wyborach oddać.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** »Reichsanzeiger« zaprzecza rozszerzonym wiadomościom, jakoby przygotowany już był projekt do prawa, zdającego do ograniczenia powszechnego prawa głosowania, jak to niedawno na jednym z zebrań oświadczył poseł centrowy Müller. Niezgodne z prawdą są również wiadomości, że na czas wyborów powołani być mają rezerwiści na ćwiczenia. — Wybory ściślejsze do parlamentu naznaczono na dzień 24 czerwca.

— Książę Henryk pruski, który od kilku tygodni jest już w Chinach, ma w dniu 13 maja wraz z 12 oficerami niemieckimi przybyć do Pekingu. Na dworze cesarza chińskiego uczyniono już stosowne przygotowania na przyjęcie tak rzadkiego gościa.

**We Francji** odbyły się tych dni nowe wybory do parlamentu. W wyborach tych, które minęły bardzo spokojnie, przeszło 173 posłów republikańskich, 70 radykałów, socjalistów radykalnych 39, umiarkowanych 34, monarchistów 36. Wyborów ściślejszych będzie trzeba nie mniej jak 170.

**Z Egiptu** donoszą: Książę Ahmed Saf Eddin, blizki krewny wicekróla egipskiego, strzelił trzykrotnie do swego stryja, księcia Fuad. Kule ugrzęzły w plecach i zadaly księciu Fuadowi śmiertelne rany. Książę Ahmed chciał jeszcze drugiego wuja zastrzelić, ale nie zastał go w domu. Przy czyną zamachu mają być niesnaski rodzinne. Mordercę ujęto i stawiono przed se-

dziego, przed którym bez ogródki przyznał się do zbrodni.

**Chiny.** Z portu Artura donoszą, że Rosyanie wylądowali tam 14 dział i wielkie zapasy amunicji. Forty zostały połączone koleją polną. Gubernator zarządził, aby w przyszłości urzędowo używano tylko chińskiej nazwy Portu Artura.

## Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Wiadomość o zderzeniu się floty hiszpańskiej z atlantycką eskadrą amerykańską dotąd się nie potwierdziła. W Waszyngtonie wiadomości tej jak najenergiczniej zaprzeczają. Trudno zatem wiedzieć, czy przyszło istnieć do bitwy morskiej, czy nie. W każdym razie spodziewają się takiej bitwy morskiej każdego dnia. Ameryka zbroi się tymczasem coraz więcej. Donoszą, że mobilizuje znowu 40,000 ochotników. Na Kubę ma być wysłanych 66,000 żołnierza. Pierwsza dywizja ma już w przyszłą niedzielę wyruszyć, a całe wojsko ma następnie stanąć na Kubie w przeciągu 10 dni. Przywódzca powstańców na Kubie Gomez w dłuższym liście podziękował w serdecznych słowach Ameryce za posiłki, jakie już wysłała na Kubę.

Telegramy najważniejsze, jakie o wojnie dochodzą, podajemy poniżej:

Madryt 8 maja. Urzędowa depecha jeneralnego kapitana Augustiego donosi: »Nieprzyjaciel opanował i zburzył Cavite, jako też arsenał. Amerykańska flota przeprowadza dalej ścisłą blokadę. Eskadra ta, wskutek przedstawień konsulów, nie ma podobno rozpocząć bombardowania Manili tak długo, dopóki nie dam ognia do amerykańskich statków. Ponieważ atoli statki te znajdują się po za linią doniosłości naszych armat, przeto nie mogą strzelać, jeśli się nie zbliżą«.

Wczoraj wieczorem przybyło do miasta tysiąc majtków z naszej zniszczonej eskadry, która utraciła 618 ludzi.

Na naradzie przedstawicieli władz postanowiono wysłać wpływowych agentów na prowincję, aby podnieść odwagę ludności, a szczególnie, aby tych, którzy już są uzbrojeni, odciągnąć od powstania.

Madryt 8 maja. Jenerał Bisayes telegrafuje z Labuan na wyspach Filipińskich: Po uciążliwym marszu i po czterogodzinnej walce opanowałem miasto Panay, ognisko powstania dla całej okolicy. Liczba skupionych w Panay powstańców wynosiła przeszło 4.000. Według raportów tych oddziałów, które rozstawiłem na linii odwrotu nieprzyjaciela, stracili oni prze-

szło 530 żołnierzy. We fosach i na ulicach leżało 172 zabitych. Kilku hiszpańskich księży oswobodzono. Znaczny zapas broni palnej wpadł w nasze ręce. Wynikiem operacji jest zajęcie i zniszczenie Panay, rzecz wielkiej wagi dla pacyfikacji wyspy tej samej nazwy. Po naszej stronie ranni są: jeden oficer sztabowy, jeden porucznik i 42 żołnierzy. Strzeley z Mindanao i krajowi pionierzy zdobyli miasto bagnetami, wołając: „Niech żyje Hiszpania!“

## Wiadomości kościelne.

**Chelmińska dyecezya.** W dniu podpisania pierwszych ustaw majowych, 11 maja 1873, a więc przed 25 laty, wyświęceni zostali przez śp. ks. Biskupa Jana Nepomucena księży, którzy tych dni obchodzą 25 rocznicę kapłaństwa. Było ich razem święconych 16, z tych trzech umarło i to ks. Jan Brill niedługo po wyświęceniu, ks. Wincenty Semrau r. 1891 jako proboszcz w Czarsku i ks. lic. Jan Górecki na początku r. 1893 jako przełożony domu księży emerytów w Zamartem. Księża wtedy wyświęceni byli ostatnimi, których rząd uznawał jako »prawowitych«, zwłaszcza, że posady duchowne otrzymali, zanim owe ustawy stały się prawomocnymi. Jednak niektórzy z tych księży, jak śp. ks. Jan Górecki, śp. ks. Wincenty Semrau i ks. prob. Fr. Scharmer, przeniesieni wnet na inne posady, byli mocno ścigani, zapłacić musieli znaczną ilość grzywien, na które ich sądy skazały, a śp. ks. Górecki nawet pół roku musiał odsiedzieć w więzieniu starogardzkim za czynności duchowne spełniane w Chelmieży.

**Moguncya,** 11 maja. † Arcybiskup fryburski, ks. dr. Komp, został w drodze z Fuldy do Fryburga wczoraj rażony w Moguncyi paralizem i umarł dziś rano o godz. 1. Jeszcze nowy Arcypasterz nie zasiadł na stolicy, a już dyecezya została osieroconą na nowo. R. i. p.

**Chiny.** Biskup Anzer, założyciel niemieckich misji katolickich w prowincyi Szantung, w r. 1895, gdy składał wizytę gubernatorowi tej prowincyi w stolicy Tsi Wau-fu, został przez niego źle przyjęty i znieważony. Mieszkańcy obrzucili go błotem i kamieniami, a gubernator nie przedsięwziął żadnych kroków, aby Biskupa od napaści obronić, przeciwnie, zachowywał się nieprzyjaźnie. Dzięki tylko własnej przytomności umysłu ks. Anzer uszedł wtedy z życiem: opuszczając pałac guber-

natora, chwycił pod ramię jednego z wyższych urzędników, i tak trzymając się go, dostał się do swojej lektyki. Na wniosek poprzedniego jeszcze ministra gubernator został przesiedlony. Kilka tygodni temu w urzędowej gazecie pekińskiej zamieszczony został dekret cesarski, że gubernator ów przeniesiony zostaje do Szantung, mianowicie do okręgów, w których czynni są misjonarze niemieccy. Chińczycy spodziewali się, że wyrządzą figla niepostrzeżenie, że o nazwisku tego gubernatora dawno już zapomniano, ale poseł niemiecki, baron Heyking, założył natychmiast stanowczy protest; chiński urząd spraw zewnętrznych odpowiedział, iż nic nie wiedział o nominacji, a w dwa dni potem Gaz. Pekńska doniosła, iż nominacją ową cofnięto.

## Rodzice polscy! uciecie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Prezes rejencyjny pan v. Tieschowitz i kilku urzędników rejencyjnych przyjechało tutaj w środę, aby zbadać sprawę wodociągów i kanalizacji, jakie tu zaprowadzone być mają.

— Chirurg powiatowy p. dr. Kornalewski szczepić będzie ospę w tutejszym powiecie w dniach: 16, 18, 20, 21 i 31 maja. Rewizya odbędzie się: 23, 25, 27, 28 maja i 7 czerwca. Szczepienie rozpocznie się w szkole w Nikielkowie i skończy się w szkole w Lamkowie.

— Kto ma zysk z tego, że zboże podskoczyło w cenie? Oto nie kto inny, jak handlarze. Z gospodarzy ledwo na sto może jeden ma kilka korcy zboża na sprzedaż, ale handlarze mają zboża pełne śpichrze. Jeden z handlarzy zboża w Olsztynie chępnął się w pewnej restauracyi, że skutkiem podniesienia się ceny zboża zarobił już dotąd 30 tys. marek.

— Na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie złożył u nas p. Józef Sierżański z Szomwałda 1 m. Razem 19, 50 mk.

— Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Olsztynie złożył u nas p. Sierżański z Szomwałda 1 m. Razem 19,90 mk. Dalsze składki przyjmujemy.

— Wszystkie pisma tutejsze zdały dość bezstronne sprawozdanie z odbytego we wtorek w Olsztynie wieca przedwyborczego. Bardzo obszernie sprawozdanie podał tutejszy »Volksblatt«. W jednym tylko miejscu »Volksblatt« zmylił. Redaktor Gazety bowiem mówił, że przeciw

się blada i chorobliwa, cała twarz jakby drobniejsza, niż dawniej, a oczy wielkie i zapatrzone. Znać na jej twarzy wpływ zgniętego powietrza, zgryzoty i nędznego pożywienia. Żywili się tylko kartoflami, ale od dwóch dni już i kartofli zabrakło. Weale teraz nie wiedzą, co robić będą i czem żyć dalej. Trzeci miesiąc upływa, jak mieszkają na bruku i siedzą w tej jamie, więc pieniędzy zabrakło. Stary Wawrzon próbował o robotę pytać, ale nie zrozumiano nawet, czego chce; chodził do portu, dzwigać pakunki i pakować węgle na okręty, ale nie miał tacek, a zresztą Irlandczycy podbili mu zaraz oczy; chciał się z siekierą do budowy doków przyczepić, podbito mu znowu oczy. Przytem co to za robotnik, który nie pojmuje, co do niego mówią? Gdzie wetknął ręce, do czego chciał się wzięść, dokąd się udał, wysmiewano go, odycano, potracano, bito; więc nic nie znalazł, znikąd grosza nie mógł zarobić, ani wyprosić. Włochy zbiegły mu ze zgryzoty, wyczerpała się nadzieja, skończyły się pieniądze, a zaczął się głód.

W kraju, między swoimi, gdyby i stracił wszystko, gdyby znękała go choroba, gdyby dzieci wygnęły go z chałupy, to —

nie można twierdzić, jakoby Kościół katol. szkodę ponosił przez to, że u nas posłem wybierzemy Polaka. Na to odezwał się szewc Sędrowski, że Kościół szkody nie ma, ale mogłaby ją mieć Gazeta. »Volksblatt« tymczasem napisał, że p. Sędrowski mówił o szkodzie, jaką Gazeta Kościółowi wyrządza. Tego p. S. nie mówił i mówić nie mógł, bo o takich rzeczach mógłby chyba mówić jaki Doktor Kościoła lub teolog — a nie szewc.

— »Warmiakowi« dla braku czasu dopiero w przyszłym numerze odpowiemy. Tymczasem prosimy owego abonenta, który niby od »Gazety« odstąpił, włożyć sobie w ocet, aby się nie popsuł. »Eine Schwalbe macht kein Sommer«, (jedna jaskółka lata nie przyniesie), powiada przysłowie.

— W sprawozdaniu z zebrania przedwyborczego w zeszłym numerze zaszła omyłka, którą zapewne Czytelnicy spostrzegli. Otóż posłowie polscy nie głosowali przeciw traktatom, ale za traktatami handlowymi z Rosyą.

\* **Szombarg.** W niedzielę rano znaleziono w Gotkach gospodynią Dittrich, która poszła doić raną krowy, powieszoną w chlewie. Żyła ona jeszcze wprawdzie, ale zmarła wkrótce mimo pomocy. Nie wiadomo, co ją do samobójstwa spowodowało.

\* **Butryny.** Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w przyszłą niedzielę, 15 maja zaraz po niesporach w domu p. Benedeita. Uprasza się o liczne przybycie tak członków, jak i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa Rodaków. Zarząd.

\* **Nibork.** Zjechał tu w sobotę cyrk Kolzera. Przy ustawianiu cyrku zdarzyło się pożarowanie godne nieszczęście. Cyrk miał być oświetlony gazem benzynowym. Otóż przez nieostrożność zbliżył się ktoś blisko do benzyny, która wybuchła i oblała dyrektora cyrku Kolzera i jednego z jego ludzi. Ostatni uszedł cało, gdyż szybko zrzucił z siebie palące ubranie, podczas gdy Kolzer odniósł takie poparzenia, że musiano go odstawić do lazaretu, gdzie wedle orzeczeń lekarza przynajmniej 5 miesięcy będzie musiał przeleżeć.

\* **W Gipsowie** miało się w przyszłą niedzielę odbyć zebranie przedwyborcze. Oberżysta tamtejszy p. Konegen odmówił jednakże sali.

\* **Z pod Sztumu** piszą, że utopił się w torfiskach chłopiec 5 letni, który szedł z domu do ojca pracującego w polu.

kosztur by mu tylko wzięść do ręki, stanąć pod krzyżem na rozdrożu, albo przy drzwiach jakiego kościoła i śpiewać: »Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy«. Pan by przejeżdżał, dałby dziesiątkę, pani z powozu dzieckoby wysłała z pieniądzem w różanej rączce i z wielkimi, wpatrzonemi w dziada oczyma; ehlop by pół bochenka dał, baba szperkę i możnaby żyć, choćby jak ptak, który ani sieje, ani orze. Przytem jakby tak pod krzyżem stał, miałby nad sobą jego ramiona, w górze niebo, a naokoło pola i w onej ciszej wiejskiej Pan Bóg usłyszał by jego śpiewanie. A tu w tem mieście huczało coś tak strasznie, jak by w jakiejś wielkiej maszynie, tak każdy rwał się naprzód, tak patrzył tylko przed siebie, że cudzej niedoli nikt nie dojrzał. Tu głowę zawrot po prostu brał, ręce opadały, oczy nie mogły pomieścić wszystkiego, co w nie lazło, a myśl jedna drugiej dogonić. Tu wszystko było jakieś dziwne, obce, odtrącające i takie rozpędzone, że każdy, co się nie umiał w tym wirze kręcić, musiał wylecieć z koliska i rozbić się siłą pędu, jako gliniany garnek.

Hej, co za różnica! Oto w spokojnych Lipińcach Wawrzon był gospodarzem i

## Za chlebem.

### 9) Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

W takiej jamie ludzkiej odnajdujemy dawnych znajomych naszych: Wawrzona Toporka i córkę jego Marysię. Dziedzictwo, którego się spodziewali, było snem i jak sen pierzchało, a rzeczywistość przedstawiała się nam oto w kształcie ciasnej izby, zakleśnionej w ziemi, o jednym oknie z powybijanemi szybami. Na ścianach izby czernieje plugawa pleśń i smugi wilgoci, przy ścianie stoi zardzewiały i dziurawy piecyk żelazny i stołek o trzech nogach, w kącie trochę słomy jęczmiennej zastępuje łóżko.

To wszystko. Stary Wawrzon, klęcząc pod piecykiem, szuka, czy w wygasłym popiele nie schował się gdzie jaki kartofel i do tego szukania wraca co chwila nadaremnie już — trzeci dzień; Marysia zaś siedzi na słomie i etoczywszy rękoma kolana, patrzy nieruchomo w podłogę. Dziewczyna chora jest i wynędzniała. Ta sama to niby Marysia, ale jej rumiane niegdyś policzki zapadły głęboko, cera stała

\* **Królewiec.** Biskup »starokatolicki« Dr. Teodor Weber wybierzmował tu w niedzielę w kościele szpitalnym 5 dzieci.

\* **Prostki.** Pomiędzy emigrantami z południowej Rosji znaleziono trzyletnie dziecko chore na ospę. Dziecko odłączono, a pozostałym 226 emigrantom zaszczepiono ospę i odesłano w osobnych wagonach do Bremeny.

\* **Malberk.** W niemiłym położeniu znajdował się pewien właściciel. Idąc na swoje pole, musiał on przy kilku robotnikach przy szosie pracujących przechodzić. Jeden z robotników zaczepił go dosyć niegrzecznie z tego powodu, że nie zdjął przed nimi czapki, poczem się wszyscy nań z motykami rzucili. Napadnięty nie widząc innego ratunku, strzelił kilka razy z rewolwera, przyczem trzech z robotników zranił lekko. Wtenczas dopiero ustąpili.

\* **Kłajpeda.** Bez śladu zaginął od piątku rana szef znanej firmy drzewa H. W. Plaw w K. S., hurtownik zbożowy a rajca miejski Ernst. Powszechnie utrzymują, że E. sobie życie odebrał.

\* **Pod Starogardem** znaleziono w rzece zwłoki fryzjera M., o którym już od drugiego święta wielkanocnego nie wiadomo, co się z nim stało.

\* **W Starogardzie** skazał sąd dwóch posiadzicieli za zbyt szybką jazdę, jednego na 80, drugiego na 120 marek kary. W skutek jazdy nieostrożnej przejechali oni pewną kobietę, przyczem takie odniosła rany, że chorowała. — Sąd uwolnił od winy rzeźników Schöwego i Nemitza, posądzonych o kradzież pięciu baranów z owczarni właściciela p. Hella z Kobyły, ponieważ zeznania świadków były tego rodzaju, iż pewności o winie oskarżonych nie było można nabrać.

\* **Z kwidzińskiej niziny** donoszą, że tam gąsiennice ogromne wśród drzew wyrządzają szkody, a plaga ta już od kilku lat się powtarza. Właścicielowi sądu p. Baczkowskiemu w Grabowie zmarniało około tysiąc drzewek przeważnie sliwkowych. Zauważono, że zbyt nie oskrobanie kory dla posmarowania drzewka klejem jest bardzo szkodliwe.

\* **W Gdańsku** powiesiła się pewna kobieta, której mąż został zaciągnięty na ćwiczenia wojskowe. Powodem samobójstwa miał być kłopot o utrzymanie.

\* **W Chojnicach** utworzyła się sekta Metodystów, którzy w prywatnym mieszkaniu odbyli kilka zebrań i nabożeństwa swoje odprawiali. Metodyści przedewszystkiem baczą podobno na to, aby nie palić tytoniu i nie pić wódki.

ławnikiem, kolonią miał, szacunek ludzki, pewną łyżkę strawy każdego dnia, w niedzielę przed ółtarz z świecą wychodził a tu był ostatni między wszystkimi, był, jak pies przybłąda na cudzem podwórku, nieśmiały, drżący, skulony i zgłodniały. W początkowych dniach niedoli, często wspomnienia mówiły: Lepiej ci było w Lipińcach. Sumienie krzychało: Wawrzon, czemuś opuścił Lipińce? Czemu? bo go Bóg opuścił. Niósłby chłop swój krzyż, cierpiałby, gdyby przed nim był gdzieś koniec owej krzyżowej drogi, wiedział jednak dobrze, że każdy dzień będzie coraz sroższym dopustem, każdego ranku słońce coraz większą nędzę jego i dziewczyniną oświeci. Więc co? Ma ukrećć powróz, zmówić pa-cierz i powiesić się? Chłop nie mruży oczu przed śmiercią, ale co się stanie z dziewczyną? Gdy o tem wszystkiem myślał, to czuł, że go nietylko Bóg opuścił, ale i rozum opuszcza. Nie było żadnego światła w tej ciemności, którą przed sobą widział, a największego bólu nawet nazwać nie umiał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

\* **Swiecie.** O zabawnym procesie o obelgę donoszą ze Swiecia: Przed sądem ławniczym stawali kowal S. i przewodniczący biura prywatnego M. Pokłócili się oni razu pewnego w lokalu przy zapijaniu piwa. W końcu zawołał St. na M.: »Ty Polaku«. M. mu na to odpowiedział »Ty Tomku«. Tomek oznacza powszechnie człowieka ograniczonego na umyśle. Sąd ławniczy skazał obojgu na 10 mk. kary i wspólne zapłacenie kosztów procesu.

\* **Z powiatu świeckiego** donoszą, że latoś liczba ludzi szukających zarobku w Niemczech znacznie jest większą, niż lat poprzednich. Kiedy bowiem w roku zeszłym 600 mężczyzn stojących pod kontrolą wojskową odeszło, tego roku ubytek wynosi 1300, ogólna liczba wychodźców, licząc dzieci i kobiety około 12000 osób.

\* **Golub.** Okropny pożar wybuchł w nocy z dnia 3 na 4 mb. w Borkowicach i obrócił w perzynę dwa domy mieszkalne, 2 stodoły, kilka szop i kuźnię. 12 koni, 21 sztuk bydła rogatego, świnię, owce i wszelki znajdujący się tam drób, stały się pastwą płomieni.

\* **Grudziądz.** Według wczoraj nadeszłych tu wiadomości z Nowego Jorku, ceny pszenicy poszły jeszcze wyżej. — 14-letniego chłopca Fr. Kalkowskiego skazała izba karna za zabicie przez niedbalstwo ucznia Elsnera na 3 miesiące więzienia. K. strzelił był w towarzystwie swych rówieśników na oślep z pistoletu. Strzał przeszedł E. przez szyję i na miejscu go zabił. — O skazanym na śmierć Wojciechowskim z W. donoszą następujące szczegóły: Po ogłoszeniu wyroku W. pobladł i zawołał: »O Jezu, moja biedna matka«. Okropna scena przedstawiła się oczom widzów, gdy stara matka rzuciła się z okrzykiem na syna i wzięła go w swoje objęcia i tak mocno do siebie przytuliła, iż 2 żandarmów zaledwie oderwać ją mogło. Z trudnością zdołała policya krewnych W. powstrzymać.

\* **Stołupiany.** W marcu zeszłego roku wstąpiło 3 ruskich oficerów do oberżysty B. w Stołupianach. Podczas pobytu przedłożył jeden z oficerów plany manewrów ruskich z propozycją, ażeby takowe kupił. Interes ten nie przyszedł do skutku. B. posłał tymczasem po żandarma, ażeby oficerów aresztować. Gdy żandarm przyszedł, już byli odeszli. Władza wojskowa ruska dowiedziała się o rzekomej zdradzie stanu, wskutek czego odbył się przed tutejszym sądem okręgowym termin celem przesłuchania świadków. W terminie tym wzięli udział pierwszy prokurator i tajny rajca sprawiedliwości Hecht z Wystrucia. O rezultacie terminu nie ma jeszcze wiadomości.

\* **Piła.** O zabicie swego brata przez nieuważę stawał tu 15-letni robotnik Beyl z Niekoszków. Dostał on był swego czasu od właściciela Klucka z N. starą strzelbę, która już dawno nie była w użyciu i przeto czyszczoną być miała. Dnia 20 lutego zabrał się do czyszczenia i nalał w zarzewiającą lufę za radą leżącego w łóżku ojca, nafty. Nie przeczuwając, że strzelba była nabita, włożył lufę w piec. Wskutek rozgrzania lufy wypadł strzał i zabił na miejscu kłęczącego tuż obok pieca małego Beyla. Tragiczny ten wypadek sprawił na zemdlającym z przerażenia ojcu tak okropne wrażenie, że w 2 godzinach ducha wyzionął. Właściciel Kluck, który dał był młodemu B. strzelbę, nie wiedząc, że była nabita, tak sobie to nieszczęście wziął do serca, że w kilka tygodni także życie zakończył. Wskutek tego mógł tylko B. za śmierć swego brata do odpowiedzialności być pociągnięty. Ze względu na młody wiek i brak doświadczenia, uwolnił go sąd od winy.

\* **Mixtat.** Żona stolarza Biegańskiego pozostawiła półtoraroczną swą córeczkę w sieni bez dozoru. Tymczasem do sieni weszła świnka, która rzuciła się na dziecko i tak je poszarpała, że maleństwo po pół godziny umarło.

\* **Wrocław.** Z 3 piętra wyskoczył

w niedzielę sekretarz kolejowy Paweł R., mieszkający przy ul. Bismarka, na ulicę, przyczem odniósł tak ciężkie obrażenia, że w kilka minut ducha wyzionął. Cierpiał podobno na nerwową chorobę.

\* **Neumühl-Hamborn.** Pewien robotnik tutejszy zaręczył się z córką swego gospodarza. Wszystko już do wesela było gotowe i w krótkości odbyć miał się ślub, lecz cóż się dzieje? — Oto pewnego pięknego poranku uciekł kwaternik — z matką swęj narzeczonej! — Rzeczy podobne dzieją się niestety częściej w stronach tutejszych. W ogóle kwaternictwo, to rak toczący uczciwość małżeńską; kwaternictwo zrujnowało już szczęście niejednego rodziny i niejednego zaprowadziło do — piekła. Smutne to, ale niestety aż nadto prawdziwe.

\* **Kaufbeuren** (w obw. rej. szwabskiej). W mieście tem, mającem 6500 mieszkańców, zamieszkałem przez lud czysto niemiecki, i w całej okolicy panuje jeszcze ogromne zacemnienie umysłów i zaborbonność niesłychana. Pewnemu ekonomowi umarła córka, a z tego nieszczęścia w rodzinie skorzystała żona pewnego stolarza i pisywała do matki listy niby z nieba, donosząc raz, że córka tam wyszła za mąż, dalej, że jej urodziło się w niebie dwoje dzieci, potem, że pieniędzy jej potrzeba, a tak dalece była zuchwała, że prosiła rodziców o tucznego wieprza, bo w niebie głód miał panować. Wszystkim tym listom wierzyli rodzice, dawali pieniądze, wogóle dali 8 tysięcy i kilkaset marek. Dopiero żandarm dowiedziawszy się o tem wyzyskiwaniu, aresztował oszustkę. Czy wypadek podobny w naszych ziemiach polskich byłby możliwym? A przecież nas Niemcy nazywają narodem ciemnym, który koniecznie cywilizować należy.

\* **Nowy Jork.** W jednej z baterii nadmorskich portu nowojorskiego ustawiono ku obronie przed atakiem pancerników działo mające 16 cali przecięcia wylotu (kalibru); długości ma działo 46 stóp i waży 126 ton (jedna tona — 20 ctr). Nabój armaty tej waży 2350 funtów, proch waży 1590 funtów. Działo wyrzuca pociski na 15 mil angielskich morskich (mila morska 1,855 metrów, zatem blisko 2 kilom.). Bieg tego pocisku trwa 42 sekundy. Na 10 mil ang. pocisk przebija najsilniejsze płyty pancernika. Jest to dotychczas największe działo na całym świecie.

## ROZMAITOSTI.

**Znalazł zgubę.** Jakiemuś mistrzowi rzeźnickiemu w Kassel skradziono w ostatnim czasie złoty zegarek z łańcuszkiem. Zeszłego tygodnia pojechał on za interesami do Berlina, z kąd w czwartek wieczorem powracał do domu. Na dworcu przemówił do niego jakiś przyzwoicie ubrany człowiek i prosił go, aby odkupił od niego zegarek z łańcuszkiem, gdyż nie ma za co do domu powrócić. Rzeźnik poznał w tej chwili swój skradziony zegarek, a kiedy złodziejowi rzucił w oczy kradzież, tenże czmychnął, nie oglądając się wcale. Rzeźnik uradowany, że odzyskał swoją zgubę, nie ścigał już więcej złodzieja.

## Od Redakcyi.

(—) Do Szczytna. Wiadomość o poświęceniu kamienia węgielnego pod tamtejszy nowy kościół katolicki, wyjęliśmy z gazet niemieckich, gdzie stało, że uroczystość odbyła się w środę i że brał w niej udział landrat p. dr. Baerecke. Widać, że niemieckie gazety podają też wiele fałszów. Prostujemy więc, że uroczystość odbyła się w czwartek, a landrat nazywa się v. Rönne. Nie potrzeba byłoby sprostowania, gdyby Szanowna Czytelniczka (nam się zdaje, że to Czytelnik), która tak pięknie pisze po polsku, doniosła nam czasem prawdziwe wiadomości z tamtejszych stron. Redaktorowi trudno wszystko wiedzieć, ale Czytelnicy mogliby więcej przyjść w pomoc redakcyi podawaniem opisów ze swych stron.

# 50 dobrych cygar i papierosów

całkiem bezpłatnie.

Po znacznym powiększeniu mej fabryki i zaprowadzeniu nowych maszyn, jestem w stanie Szanownym Rodakom następującą korzystną ofertę zrobić. Ja przesyłam **franko w dom** przez zaliczkę:

100 wielkich dobrych cygar »Lora« w drewnianem pudełku, za	2,90 M.
100 wielkich dobrych cygar »Sport« w drewnianem pudełku za	2,60 M.
100 grubych egipskich papierosów »Sułtan« w blaszanem pudełku	1,20 M.
100 tureckich papierosów »Wanda« w pięknych pudełkach po 10 sztuk	0,90 M.
100 tureckich papierosów »Roman I.« po 10 sztuk pakowane	0,60 M.
razem tylko 8,20 M.	

Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Ażeby Szan. Rodaków przekonać, że moje wyroby prawdziwie tanie i dobre, i aby przez moją ofertę nie wiele zarobić, tylko aby sobie jeszcze więcej przyjaciół i wiernych odbiorców zjednać, dołączam przy zamówieniu wyżej wymienionych fabrykatów jeszcze 50 sztuk dobrych cygar i papierosów na próbę całkiem darmo.

## P. Pokora,

FABRYKA CYGAR I PAPIEROSÓW  
Wejherowo (Neustadt Westpreussen) 210.

Na obecną porę polecam następujące specjalności:

Weizmanna <b>torfiarki i prasy ręczne</b> i do <b>maneży</b> .	
Mayfarta z kutego żelaza <b>brony do łąk z stalowymi zębami</b> od	48 M.
»Thorunia« <b>Drewicza drylówki</b> od	350 M.
Drewicza <b>toruńskie maszyny do siewu</b> od	200 M.
<b>Dwuskibowce</b> , patent Ventzkiego od	62 M.
<b>Sacka pługi na półwoziu</b> od	58 M.
<b>Trzyskibowe pługi</b> od	65 M.
<b>Czteroskibowe pługi</b> od	85 M.
<b>Ekstrapatory (pazury)</b> od	65 M.

franko do najbliższej stacji kolejowej.

Korzystne spłaty. Przy zakupie za gotówkę daję jeszcze **10 procent rabatu**.

Równocześnie polecam wszelkie inne

## maszyny rolnicze

w znanej dobroci i przy dogodnych warunkach spłaty.

### F. Kłodziński,

Olsztyn, (naprzeciw gimnazjum).

## 30,000 M.

na kościół Panny Maryi na południowym wschodzie Berlina, otóż kapitał konieczny potrzebny najpóźniej w jednym miesiącu, aby zakupić plac w tejże okolicy jedynie właściwy na cel wybudowania świątyni. Gdyby temu nie zaradzono do 1 maja br., 15000 biednych katolików, pomiędzy nimi znaczna ilość Polaków, byłaby na czas nieokreślony bez domu Bożego, a stolica państwa nie miałaby kościoła Pannej Maryi.

Aby temu zapobiedz, przyczyniajcie się wszyscy do składki naszej.

Dary przyjmie z serdecznym »Bóg zapłać«

Berlin, SO. Lausitzerstr. 41. ks. J e d e r, zarządca parafii.

Sprzedaję od dziś **kręconą bawełnę** Nr. 16, brunatną, czarną i szarą po 1 marce za funt, **zwyczajną** w tych samych kolorach po 80 fen za funt.

Wszelką inną **bawełnę** po jak najtańszych cenach.

## Hermann Kuhnick,

właściciel farbierni w Olsztynie.

# Meble wyściełane.

Ponieważ w każdym roku w **miesiącach letowych** mój skład gotowych mebli wyściełanych znacznie zmniejszam, więc sprzedaję po **cenach jakie mnie samego kosztują** następujące przedmioty:

## 6 garniturów

rozmaitych fasonów z **tkanowzorzystym pluszem**, (nie prasowany plusz),

## 8 małych sof

częściowo **pluszem**, częściowo **materyami fantazyjnymi** powleczonych,

## 6 sof

do spania różnorodnie powleczonych i w wzorach fantazyjnych.

Również polecam mój skład rzeczywiście rzetelnie odrobionych **mebli obstalowanych, zwierciadeł** itd.

## G. Puttlitz, OLSZTYN,

FABRYKA MEBLI,

ulica Kolejowa 78 (od dworca na lewej stronie)

## Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“ przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Telefon  
Nr. 521.

## M. Janicki

Jopen-  
gasse  
Nr. 22.

G d a ń s k

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznią się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Do mego składu **kolonialnych i materyalnych towarów i delikatesów** szukam od 1 lipca rb.

doskonałego

## ekspedyenta,

katolika, po polsku płynnie mówiącego. Także 2 lub 3

u c z n i,

synów uczeiwych rodziców przyjmę w naukę.

A. Kornalewski, kupiec.  
Olsztyn,

## Handel nasion

H. Schickory **spadkobierców** prowadzi się dalej w niezmienny sposób. Jest on zaopatrzony we wszelkie zdolne do kielkowania

**trawy, warzywa i kwiaty.**

H. Magendanz.

# Ucznia

syna porządnych rodziców, w naukę blachnierstwa przyjmie **Gaebler**, mistrz blachnierski w Wartemborku.

Ceny zboża w Królewcu.

Z dnia 11 maja 1898.

Pszenica za korzec	10,50—10,60 m.
Żyto	— — 6,80— 0,00 m.
Jęczmień	— — 5,00— 0,00 m.
Owies	— — 4,00— 4,20 m.

Sprzedaję drzewa.

W środę, dnia 18 maja rano o 9 w Jelguniu z nadleśnictwa Ramuk: I. Drzewo na pożytki z Jelgunia okno 116 i 117 z cięcia przy drodze: 18 chojen z około 30 fm. II. Drzewo na opał z całego nadleśnictwa, około 150 rm szczapów dębowych, 100 rm szczapów bukowych, 900 rm szczapów brzożowych, 100 rm szczapów olszowych, 400 rm szczapów osikowych, 2000 rm szczapów chojnowych. Dalej kilka rm okrągłaków, jako i gałzki i pręty.